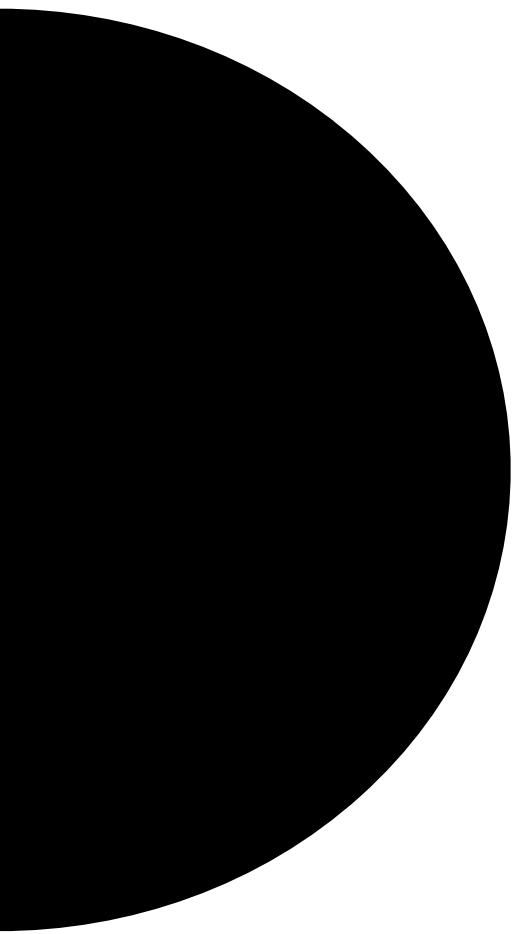




Jadwiga Janowska

Portfolio

SEN O CZARNYM ZŁOCIE

DUET JANOWSKA & MYŚKO

Ropa, inaczej nazywana olejem skalnym, pozyskiwana jest w Karpatach od dawna. Najpierw zbierano ją z powietrzni wód oraz kopiąc w ziemi płytkie studnie, później zaczęły tu powstawać kopalnie. Olej skalny był stosowany m.in. do leczenia chorób skóry, ale także jako opał czy impregnat do drzewa. Wydobycie ropy sprzyjało rozwojowi-budowano drogi, budynki, mosty i kolej. Okres gorączki czarnego złota zniszczyły wojny oraz wyczerpujące się złoża. Obecnie działające kopalnie powoli się zamyka. Na polach w dalszym ciągu można znaleźć naturalne wypływy ropy, a w lasach można znaleźć pozostałości dawnych kopalń, a także działające "studzienki" - rury wkopane w ziemię, przykryte wiadrami. Z nich, prowizorycznym sprzętem czerpią ropę niektórzy mieszkańcy okolicznych wsi, aby pomalować drewniane płoty, garaże, szopki.

Karpacko-Galicyjski Szlak Naftowy biegnie przez Polskę - od Gorlic, przez Jasło, Krosno, Sanok, Ustrzyki Dolne przez Ukrainę - Borysław, Drohobycz i Lwów.

To co uderza nas podczas tworzenia tego projektu to sensoryka. Poza fotografiami nagrywamy widea i rejestrujemy dźwięki - od pracujących kłonów po ropę, która się bąbli. Dodatkowo tworzymy performance dokamerowe z wydobywania ropy, czy odbijania „całunu” drzewa, które pokryte było ropą,



































ZAPISY AUDIO-VIDEO

(SCREEN)



ROPA

AKCJE PERFORMATYWNE - stop klatki z zapisu wideo



WYDOBYCIE

AKCJE PERFORMATYWNE - stop klatki z zapisu wideo



CAŁUN

AKCJE PERFORMATYWNE - stop klatki z zapisu wideo



WYDOBYCIE, CZĘŚĆ DRUGA

ZAPISY AUDIO-VIDEO

(SCREEN)



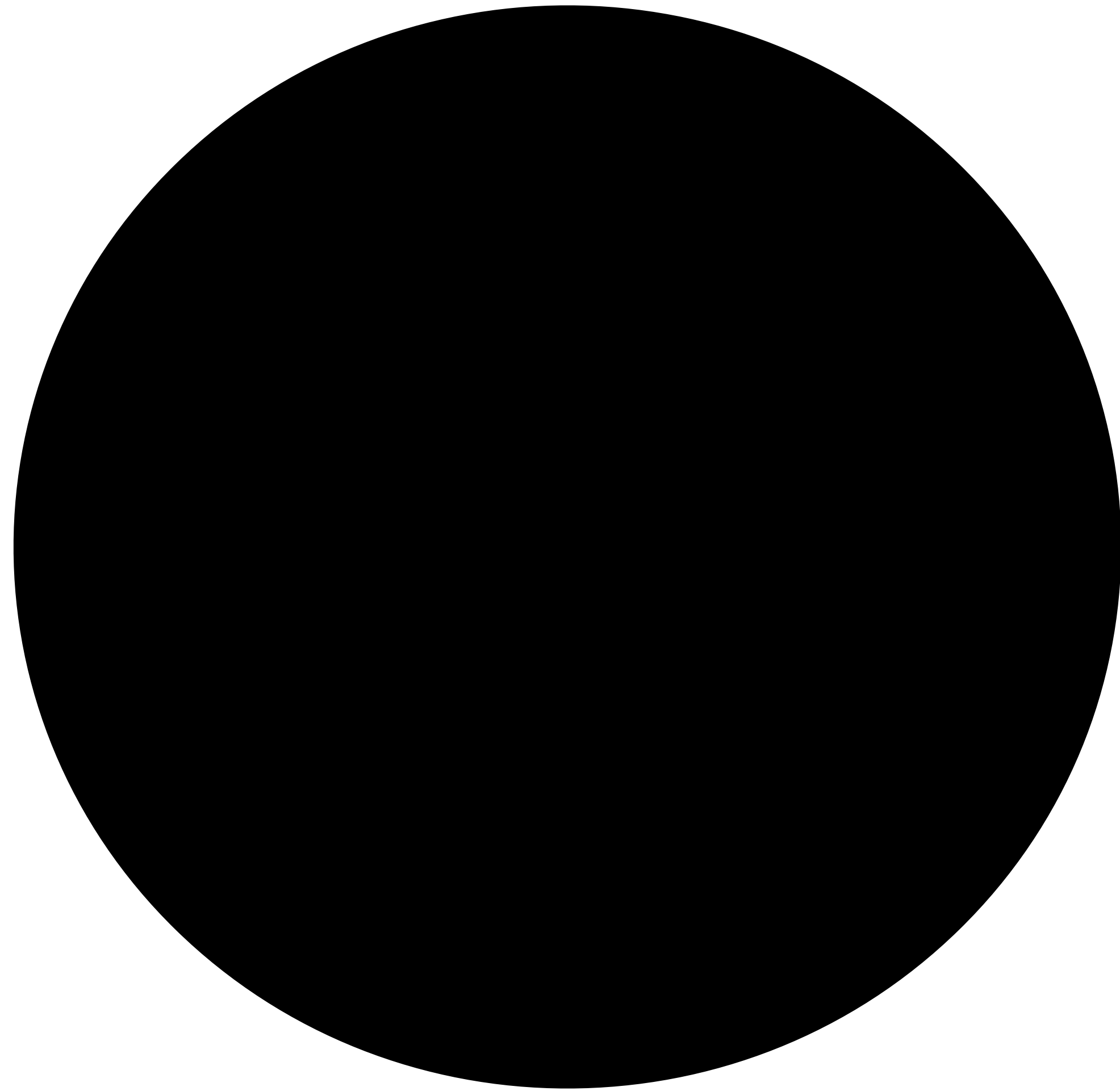
KIWON

ZAPISY AUDIO-VIDEO

(SCREEN)



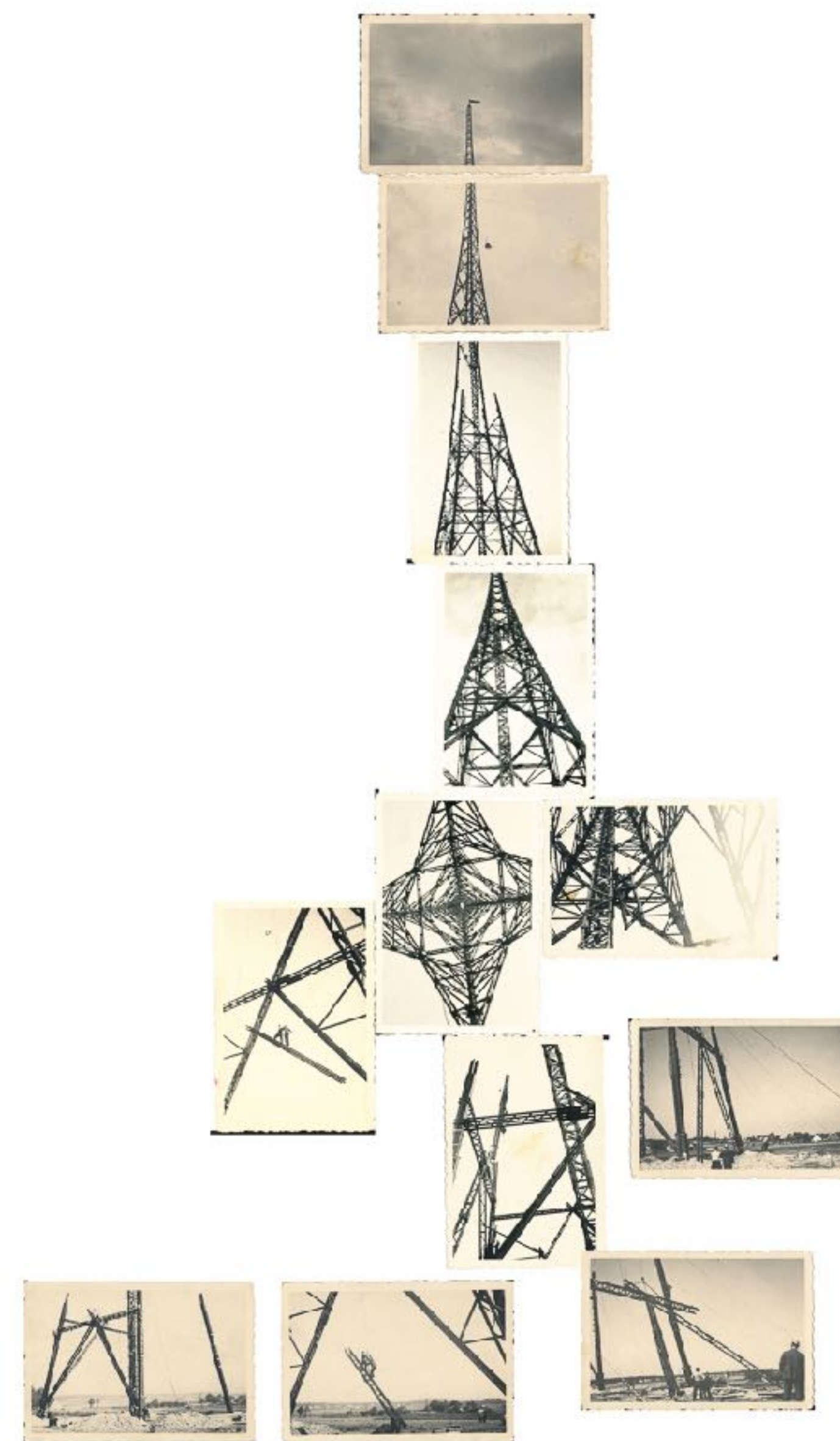
KIWON



FALSE FLAG

Wykonany z drewna modrzewiowego maszt radiostacji gliwickiej zbudowany został w 1935 roku. Połączony ponad szesnastoma tysiącami mosiężnych śrub, do tej pory jest najwyższą drewnianą konstrukcją w Europie oraz najwyższą drewnianą stacją nadawczą na świecie. Obecny stan wiedzy na temat metod konserwacji drewna pozwala szacować żywotność wieży na kolejne piętnaście–dwadzieścia lat.

Wieża radiostacji w Gliwicach to obiekt niezwykle ważny zarówno dla topografii, jak i historii miasta, które przed II wojną światową znajdowało się na terenie Niemiec, tuż przy granicy z Polską. 31 sierpnia 1939 roku miała tam miejsce operacja typu *false flag* (fałszywej flagi) – propagandowa akcja dywersyjna stanowiąca pretekst do wypowiedzenia Polsce wojny przez Niemcy, nazwana później prowokacją gliwicką. Niemieccy napastnicy zaatakowali niemiecką radiostację przebrani za Ślązaków walczących niby w imieniu Polski. Akcja nie przebiegła jednak tak płynnie, jak się spodziewano. Finalnie do radiosłuchaczy dotarło tylko dziewięć wyrazów: „Uwaga, tu Gliwice. Radiostacja znajduje się w polskich rękach...”. Następnie radio zamilkło z przyczyn, których dotąd nie wyjaśniono. Już po wojnie, w latach 50. XX w., kiedy Gliwice znalazły się na terenie Polski, wieży używano do zagłuszania sygnału rozgłośni zachodnich, głównie Radia Wolna Europa.





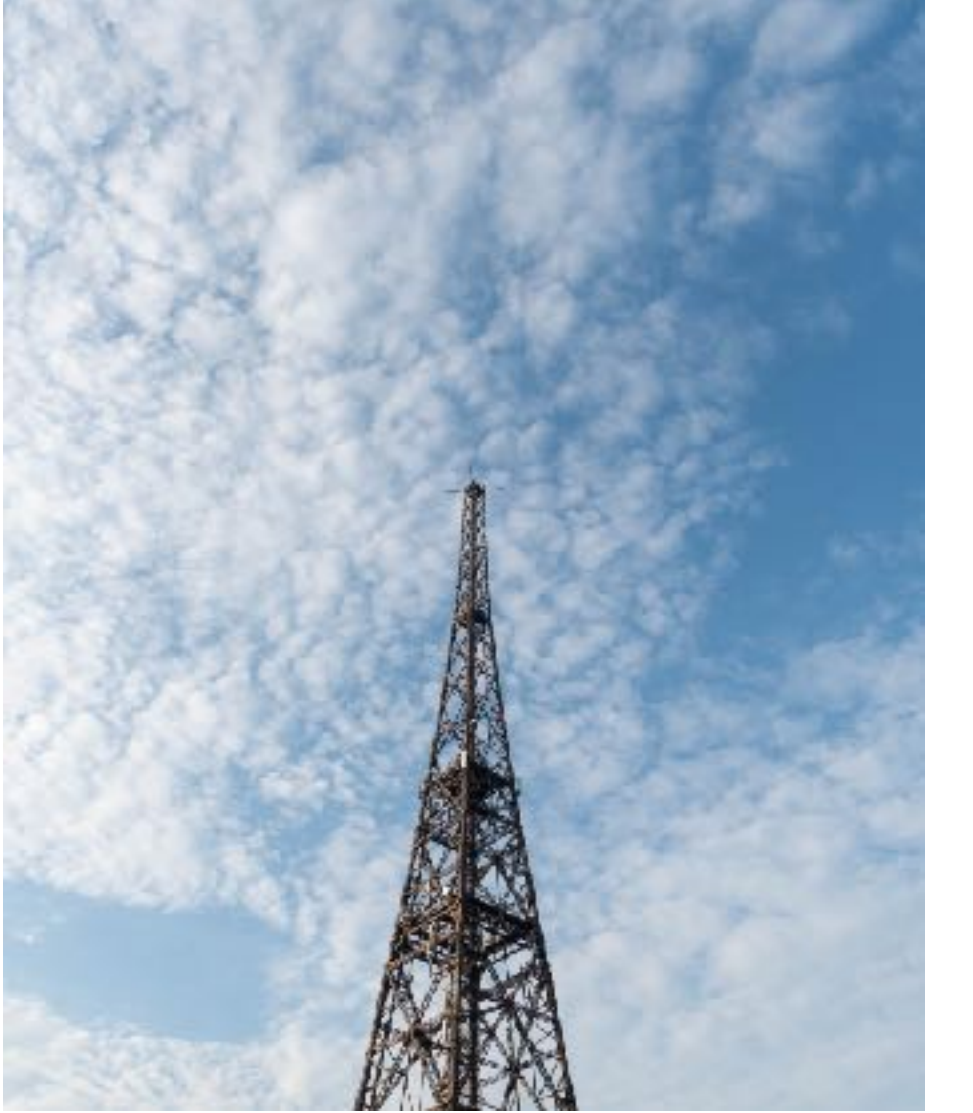
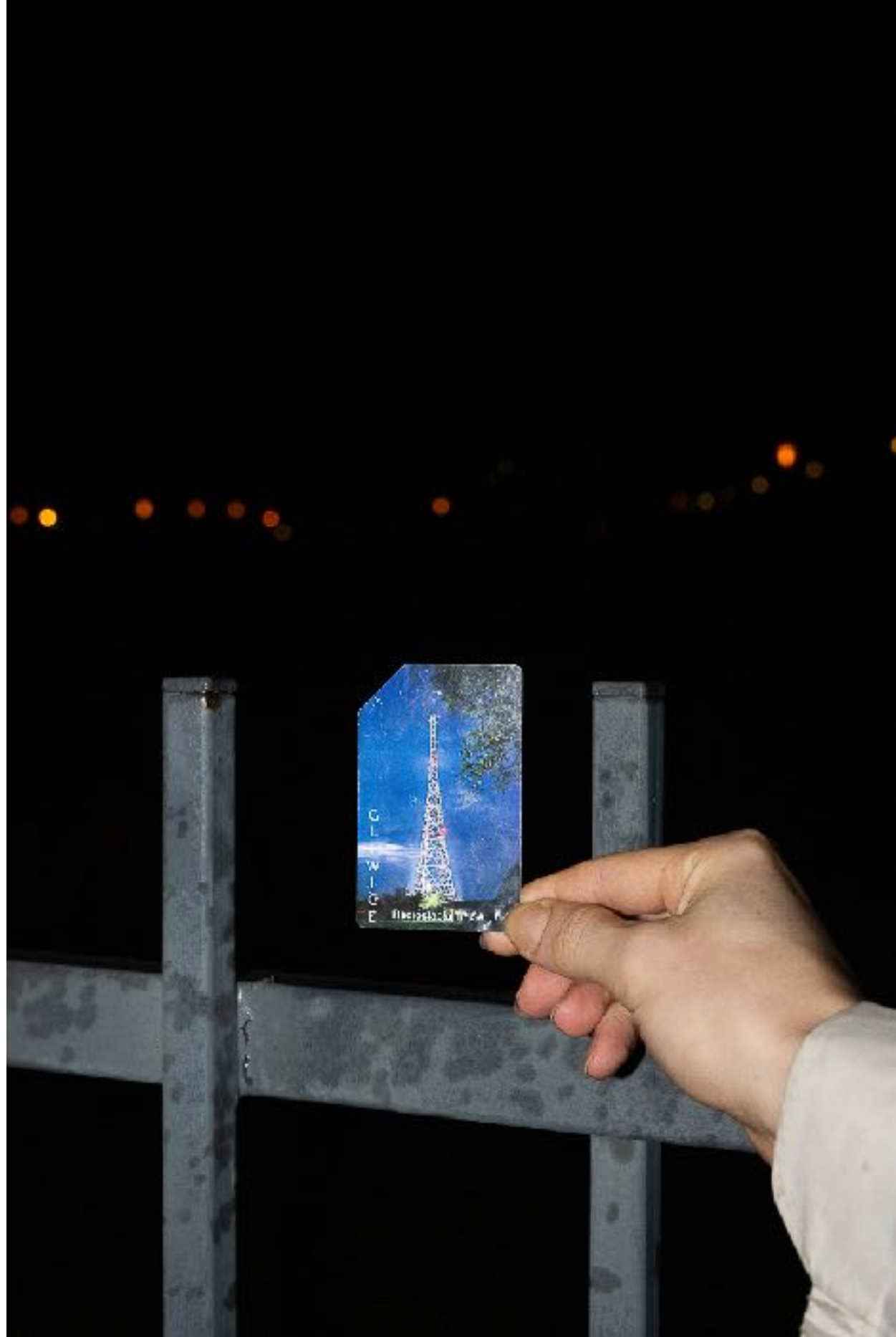
Wizerunek radiostacji jest znakiem wizualnym kojarzonym z miastem i szeroko wykorzystywanym do jego promocji. Sama wieża bywa w lokalnych mediach nazywana „gliwicką wieżą Eiffla”.

Projekt *false flag* podzielony jest na dwie części. W pierwszej fotografuję wieżę z różnych punktów miasta i w różnych deformacjach i przedstawieniach, np. odbijającą się w szybach okolicznych domów, w lusterkach skuterów itp., jak również przedmioty i reprezentacje graficzne, które ją przedstawiają. W drugiej części fotografuję siebie z wieżą – wręczam napotkanym pod radiostacją osobom aparat i proszę, aby zrobiły mi zdjęcie. Kontrast między „obiektywnymi”, bardziej topograficznymi zdjęciami masztu, a „subiektywniejszym” spojrzeniem, umieszczającym człowieka na tle wieży, pozwala podkreślić turystyczny aspekt tego miejsca, jak również stanowi mój sposób poszukiwania siebie w tej przestrzeni. Aby podkreślić historyczny aspekt tego miejsca oraz jego relację z miastem i jego ludźmi, wykorzystuję również zdjęcia archiwalne, wykonane podczas budowy masztu radiostacji.

2019-2024

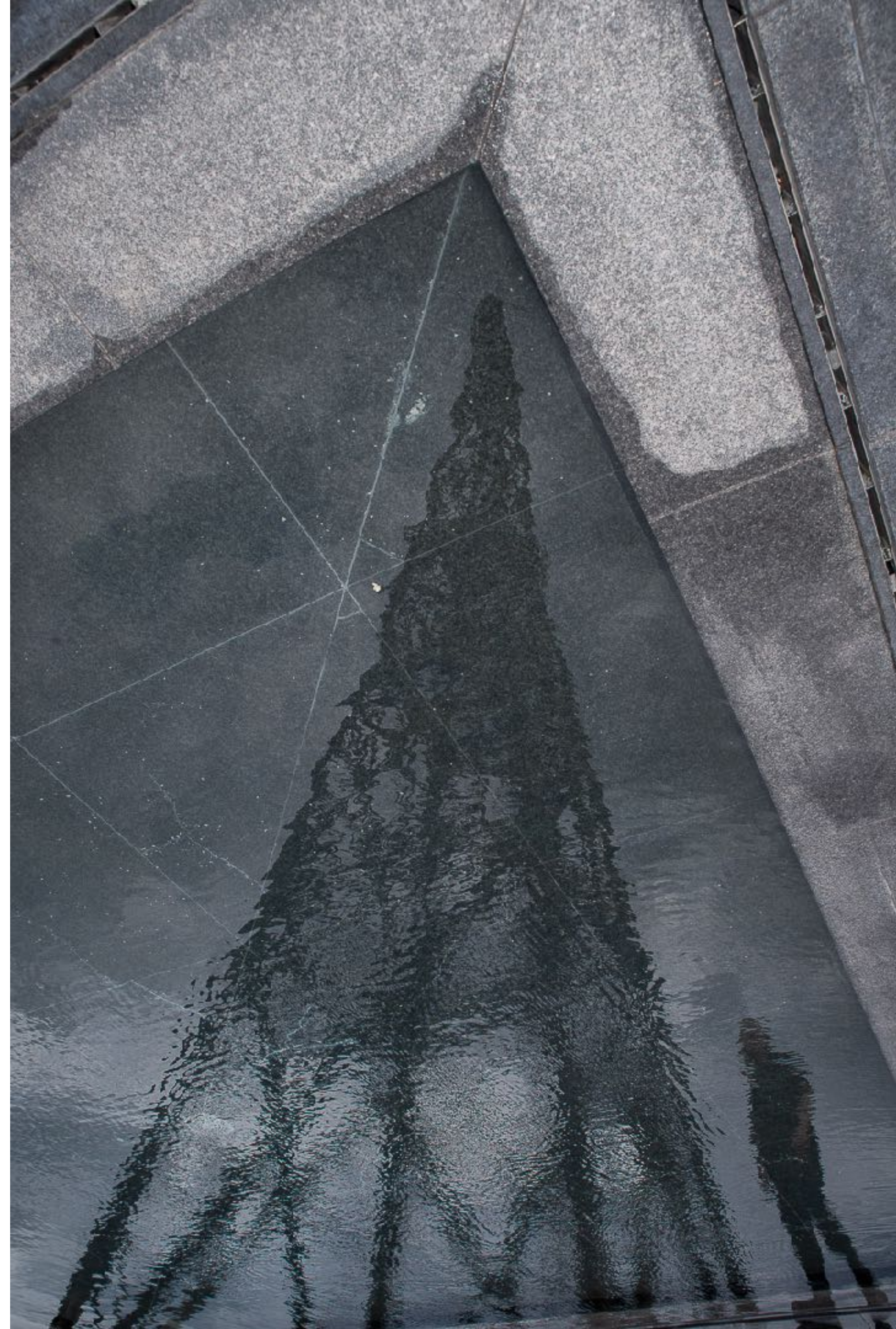




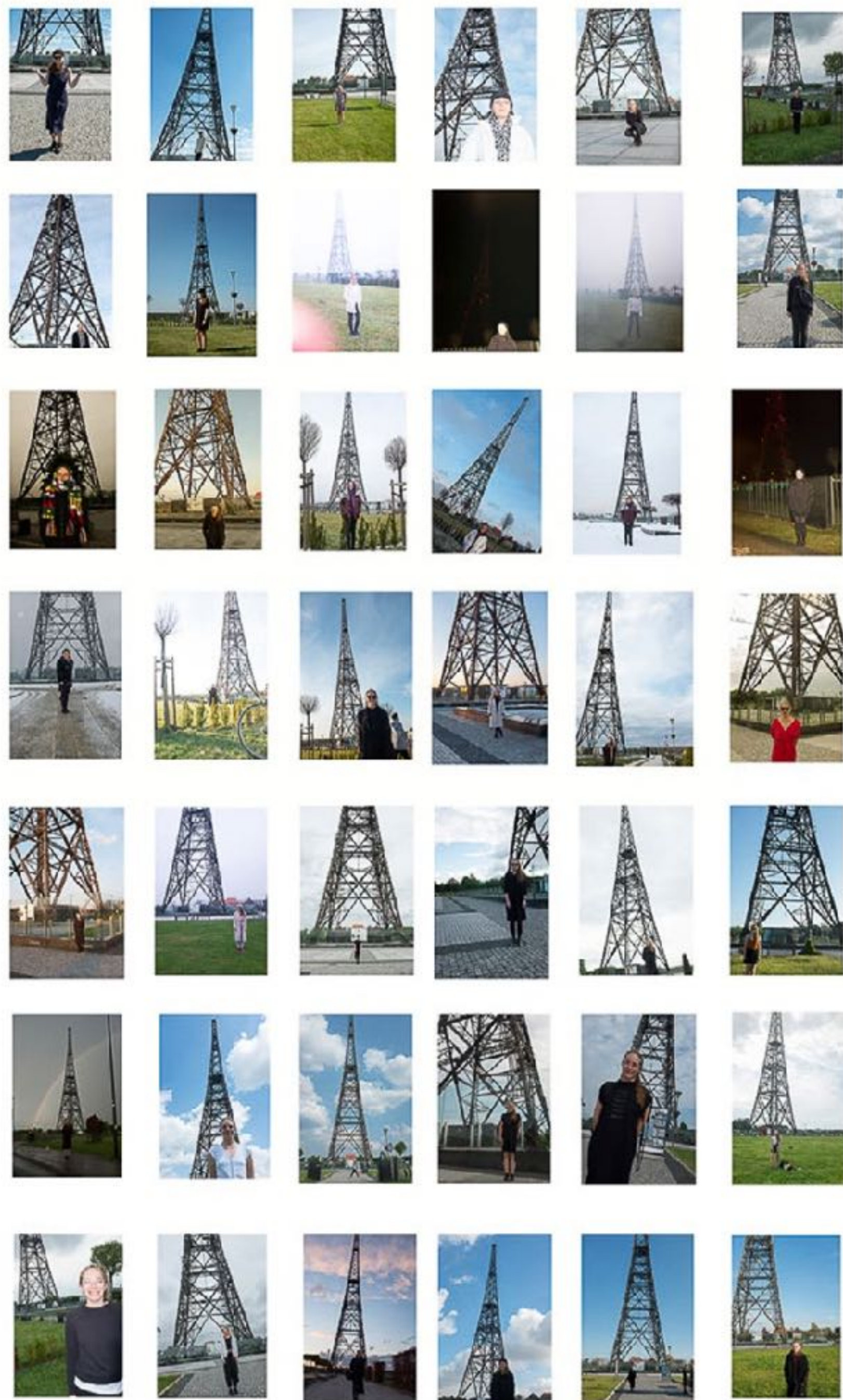














Marianna Michałowska

False flag – mylenie tropów

Każde miasto ma swój punkt orientacyjny, swój *landmark*¹ – obiekt, który pozwala rozpoznać kierunek wędrówki i określić miejsce, w którym się znajdujemy. Mogą być nimi wieże kościelne, ratuszowe, wieżowce, latarnie morskie lub inne wyróżniające się z panoramy miasta budowle. Teorię landmarków przedstawił w 1960 roku Kevin Lynch w książce *The Image of the City*. Dla badacza miasta były one istotnymi elementami jego struktury (obok węzłów, ścieżek, krawędzi i dzielnic)². Istotne jednak, że stanowią one wskazówki w identyfikacji przestrzeni i, tym samym, pozwalają w specyficzny sposób oswajać naszą podróż.

Punkty orientacyjne istnieją nie tylko w fizycznej przestrzeni, lecz także w wyobraźni i doświadczeniu mieszkańców i przyjeźdźnych. Dlatego kiedy Aleksandra Kunce proponuje badania „antropologii punktów”, pisze o nich w kontekście porządkowania ludzkiego doświadczenia. *Punkt – pisze – zostaje umiejscowiony w przestrzeni zgeometryzowanej lub w przestrzeni cielesnej, związanej z percepcją człowieka. Przestrzeń naznaczona percepcją człowieka jest przestrzenią zorientowaną, wyróżnia punkt, którym jest ciało postrzegającego podmiotu*³. Ponieważ Kunce nie ma na myśli jedynie punktu orientacyjnego jako obiektu architektonicznego, jej podejście można znakomicie wykorzystać do opisu i zrozumienia fotograficznego cyklu Ładwigi Janowskiej *False Flag*. Punktem orientacyjnym dla pracy jest wieża gliwickiej radiostacji. Stanowi ona zarówno materialną konstrukcję, zabytek drewnianej inżynierii lat 30. XX wieku, jak też landmark pamięci historycznej, element dyskursu politycznego. O czym jest *False Flag*? Zaczniemy od tytułu. Termin pochodzi od praktyki podszywania się pod wroga wojska dla ich zmylenia⁴. To zatem prowokacja, zwodzenie, mylenie tropów. Tytuł, wy-

dawałoby się, znakomicie odpowiada tej części historii wieży, która odnosi się do tzw. prowokacji gliwickiej. Ale *False Flag* Janowskiej jest o czymś innym – nie jest opowieścią o historii, chociaż ona też gdzieś w tle pobrzmiewa, zapisana w podszewce (na co wskazują archiwalne zdjęcia wykorzystane w realizacji). Kogo chce zwieść fotografka? W istocie to opowieść o subiektywizowaniu symboli, wyzwaniu się od władzy wieży i jednocześnie niemożliwości wymazania jej z wyobraźni. By osiągnąć ten cel, fotografka wybiera specyficzną formę pracy z obiektem: fotografuje ją z różnych perspektyw. W odbiciu w lustrze, z okien budynków. I nagle zdajemy sobie sprawę, że w Gliwicach wieża jest wszędzieobecna. Natrafiamy na nią, otwierając pudełko czekoladek, wybierając z szuflady skarpetki. Znajdujemy jej wizerunek na pocztówkach, wyszywanek i breloczkach zawieszanych przy kluczach, ale czy w istocie ją widzimy?

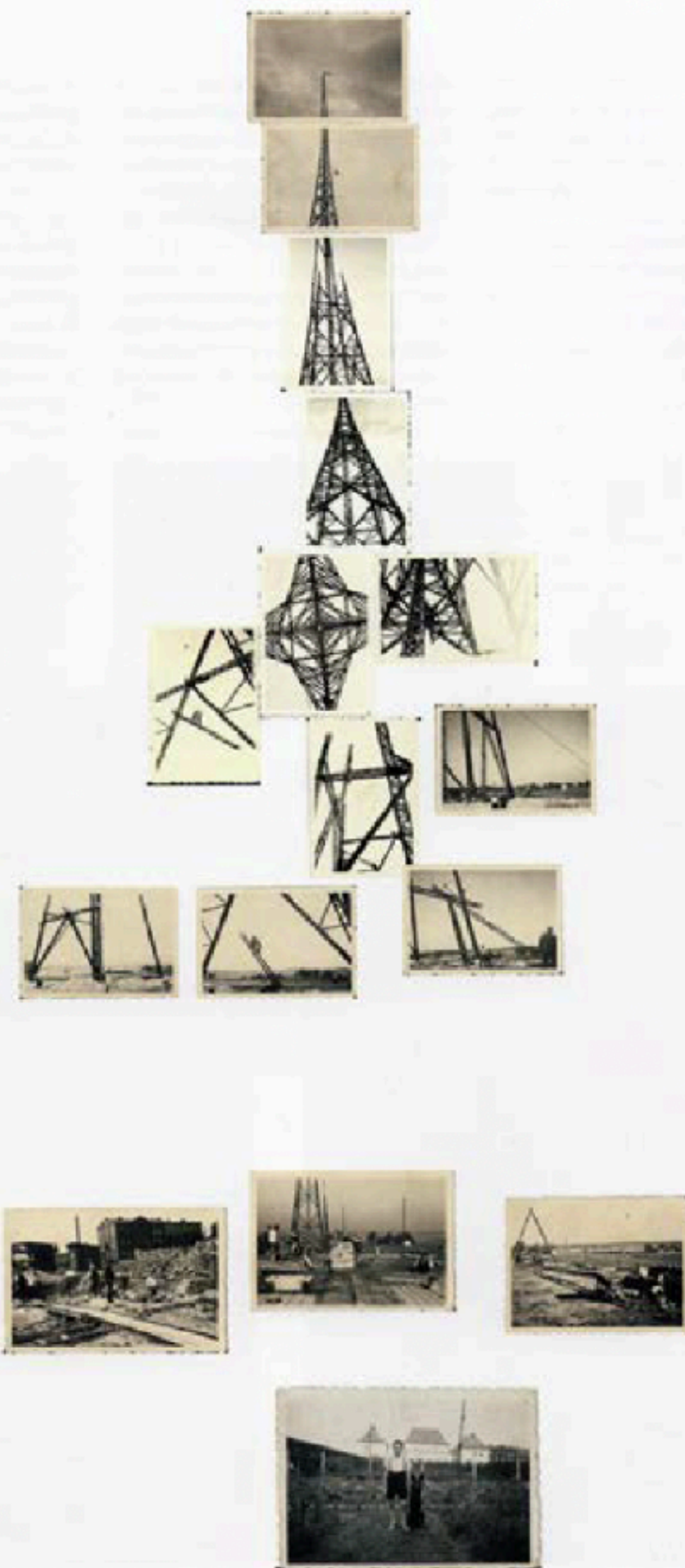
W zdjęciach Janowskiej można wyróżnić kilka tematów, jakby rozdziałów, różniących się od siebie sposobem fotografowania. Pierwszy to fotografie uobecniające wieżę w przestrzeni miasta, lecz niepokazujące jej bezpośrednio jako obiektu architektonicznego. Widzimy

m.in. cień wieży na płaszczyźnie trawnika, graffiti z wieżą namalowane na murze, koronkę, poszewkę poduszki z wydrukowanym zarysem, tatuaż na ramieniu (do tego motywu jeszcze powrócę).

Drugi temat to gadżety z wieżą jako ikoną miasta: brelok przy kluczach, długopis, logo klubu sportowego na zawieszkach. Na obrazach nie widzimy właściwie samej wieży, lecz jej miejsko-symboliczną identyfikację. To wieża zmieniona w znak graficzny, część przemysłu turystycznego i punkt rozpoznawczy Gliwic.

Trzeci temat to fotografie samej wieży, ale nadal widzianej zza innych obiektów lub dostrzeżonej poprzez przedmioty. Ukrywają ją liście drzew lub słupy telegraficzne, jej kształt odbija się w lusterku. Tu zawsze wieża wylania się zza czegoś innego – unosi się nad dachami budynków mieszkalnych, drzewami w przydomowym ogródku, odbija w refleksie na szybach przemysłowej hali.

Płynną narrację książki zakłócają fotografie eksponujące zbliżenia architektonicznych detali. W tych niemal modernistycznych w stylu obrazach Janowska wydobywa urodę mosiężnych śrub i szlachetnego modrzewiowego drewna. Zbliża się do wieży, lecz nie jest jej



KWARTALNIK FOTOGRAFIA NR 43/2023
FALSE FLAG - MYLENIE TROPÓW,
TEKST: MARIANNA MICHAŁOWSKA

1. Termin w polskich studiach miejskich jest używany często w angielskojęzycznej wersji, toteż również ja będę tak go stosować.
2. K. Lynch, *The Image of the City*, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts, and London, England 1960, s. 48.
3. A. Kunce, *Antropologia punktów. Rozważania przy tekstach Ryszarda Kapuścińskiego*, Katowice 2008, s. 19.
4. W *acmank* latarnie młotarni powiadzałybyśmy o „operacji pod obcą banderą”.

w stanie uchwycić w całości. Jakby w jednym kadrze nie dało się jej objąć wzrokiem. Wieża Janowskiej pulsuje w spojrzeniu, nie jest stałym obiektem, lecz oglądana z wielu perspektyw wydaje się bliższa idei, pojęciu.

W ten sposób fotografa burzy fundamenty „porządnej” fotografii architektonicznej. Zgodnie z jej zasadami kadr powinien w jak najbardziej wyrazisty sposób obejmować całość obiektu, wyodrębnić go z tła, opowiadać o tej, a nie innej budowl. Tymczasem także tu Janowska jedynie podszywa się pod fotografię architektury, budując obraz skrajnie subiektywny – przywołujący na myśl nie tyle fotografię architektury, co fotografię-ekspresję z tradycji fotografii drogi Roberta Franka. To o tym właśnie fotografe André Rouillé pisał, że: przyczyni

się [Frank] do zniesienia dawnej jedności, w której koegzystowały obraz i świat, rozbił koncepcję przestrzeni opartą na perspektywie zorganizowanej wokół jednego tylko punktu, umieszczając w centrum swojego działania własny subiektywizm⁸.

Siedemdziesiąt lat po Franku w pracach łaskiej artystki ta potrzeba podkreślenia prywatnej perspektywy powraca. Punktem orientacyjnym nadal jest wieża, ale widziana zawsze kątem oka, mimowolnie, jakby jej obrazu nie można było wymazać z pamięci.

Autorka w komentarzu do pracy pisze: *W projekcie wieża patrzy na widza, widzi na wieżę. Wieża kontroluje, sprawdza. To porządkujące, wszechobejmujące spojrzenie reprezentuje włączona do wystawy, posklejana z kadrów ujmujących kolejne fragmenty widoku urbanistycznego pa-*

norama miasta. To także podszywanie się pod monoskopowe widzenie fotograficzne, bo złożenie jednego obrazu z wielu nie ukrywa ram kadru. W efekcie otrzymujemy Hockneyowski, rozwibrowany wieloma punktami widzenia, dynamiczny obraz świata. Istotne jest jednak to, że (choć na wieżę nie można wchodzić) gdybyśmy spróbowali spojrzeć z wieży radiostacji na miasto, jej samej byśmy nie zobaczyli. Widzenie panoramiczne reprezentuje bowiem władzę patrzącego z góry na świat w dół. Czy to sama wieża „widzi” Gliwice? Obejmuje je swoim spojrzeniem? Może zatem to nie o kontrolę wieży nad miastem i jego mieszkańcami chodzi, lecz raczej o jej uwewnętrznienie? Wieża staje się częścią życia mieszkańców. Punktem orientacyjnym w przestrzeni, ale także motywem umożliwiającym

identyfikację i samoidentyfikację. Żyje się nie tyle w jej cieniu (bo bycie w cieniu oznacza bycie przytłoczonym, zdominowanym), ile w jej świetle, czyniąc ją wyznacznikiem lokalnej odmienności (dlatego może stać się tatuażem).

Myśliliby się jednak ci, którzy chcieliby widzieć w *False Flag* jedynie powagę i patos. W projekcie Janowskiej jest także delikatnie zarysowana ironia, dystans, co pokazuje najlepiej ostatni wątek projektu. Autorka oddała aparat fotograficzny przypadkowym przechodniom, pro-

sząc, by sfotografowali ją samą na tle wieży. Te zdjęcia są zabawne, pokazują bowiem wszystkie problemy fotografii turystycznej. Jak sfotografować osobę na tle samotnie stojącego obiektu, który nie chce „zmieścić się w kadrze”? Wieża, jak kiedyś mawiano, „wali się” – bywa przekrzywiona, osoby fotografujące obcinają jej szczyt, fotografują fragment, w tle pojawia się przypadkowa osoba. Zdjęcia nie dają pewności, co tu jest ważniejsze – fotografowana czy wieża?

Powtórzmy zatem pytanie zadane

wcześniej: dlaczego *False flag*? Pod kogo podszywa się Jadwiga Janowska? Pod dokumentalistkę, fotografkę architektury? Kogo chce sprowokować? Przejmując symbol i go oswaja. I tak wracamy do Kunce i Lyncha, bo punkty orientacyjne temu właśnie służą – pozwalają oswajać przestrzeń, stając się częścią percypującego ciała.



Jadwiga Janowska (1994) – ukończyła studia magisterskie w Instytucie Fotografii Kreatywnej (Instytut twórczej fotografii) w Opawie. Obecnie wykładowczyni na Wydziale Sztuki na Uniwersytecie Jana Długosza w Częstochowie. W 2018 roku zdobyła główną nagrodę za fotoreportaż w kategorii Young Poland, na konkursie Grand Press Photo. Laureatka nagrody imienia Jana Sawki na festiwalu Fama (2021 rok). Druga nagroda w konkursie na Talent Roku organizowanego przez Pix House (2023). Jej prace były prezentowane w kraju i za granicą. Członkini kolektywu Hydroora. Głównym medium, którym się posługuje jest fotografia, ale sięga także po kolaż czy wideo. Najczęściej zajmuje się portretem oraz współczesnym dokumentem.

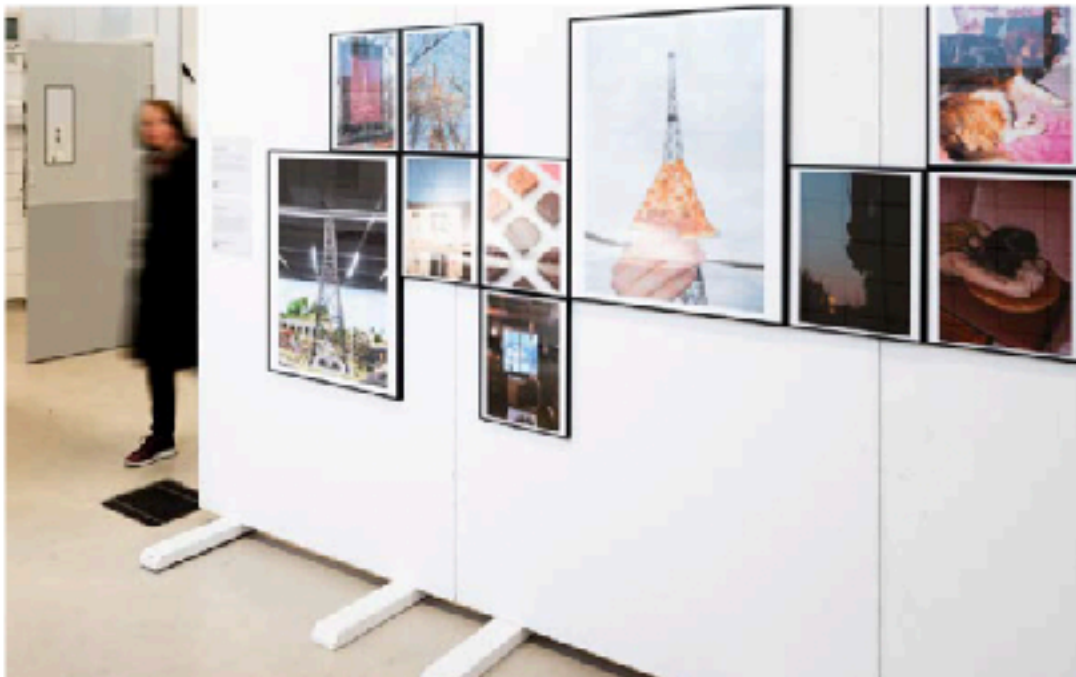


Marianna Michałowska – fotografa, dr hab. nauk humanistycznych, profesor Wydziału Antropologii i Kulturoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Wyższej Szkoły Zawodowej „Kadry dla Europy” w Poznaniu.

wystawy, festiwale, pokazy:



OSLO NEGATIV FOTOFESTIVAL



→ JADWIGA JANOWSKA „FALSE FLAG”

29 marca, 2024 Kategoria: Wystawy, Wystawy czasowe

Gliwicka radiostacja jest ważnym symbolem miasta, charakterystycznym punktem, elementem łączącym to, co historyczne z nowymi symbolicznymi identyfikacjami. Wykonany z drewna modrzewiowego maszt radiostacji jest najwyższą drewnianą konstrukcją w Europie i zarazem najwyższą drewnianą stacją nadawczą na świecie.

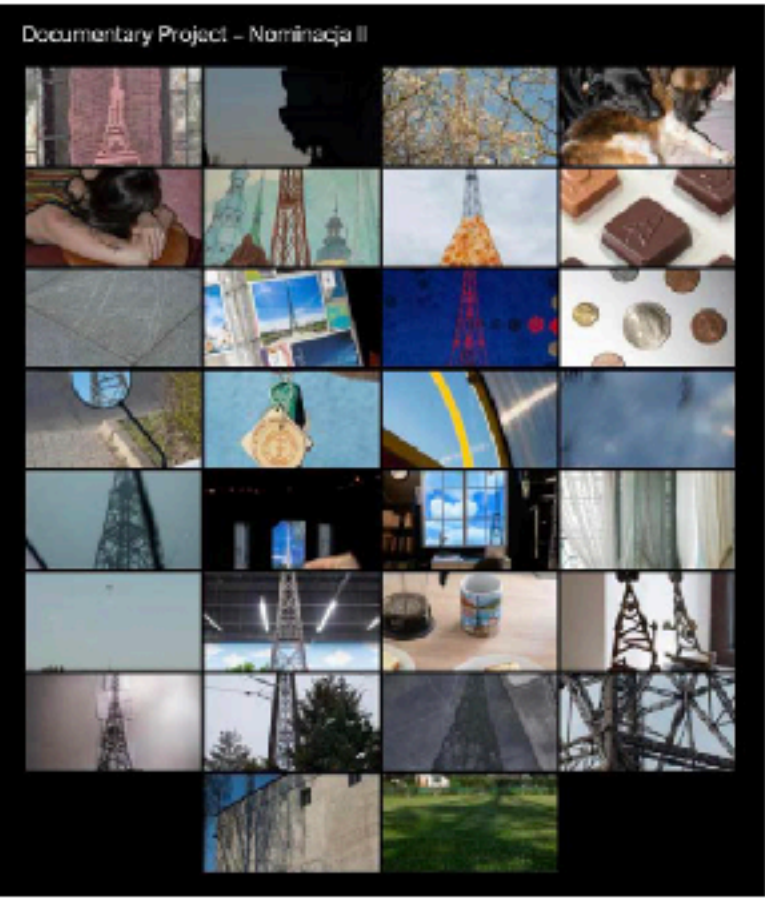
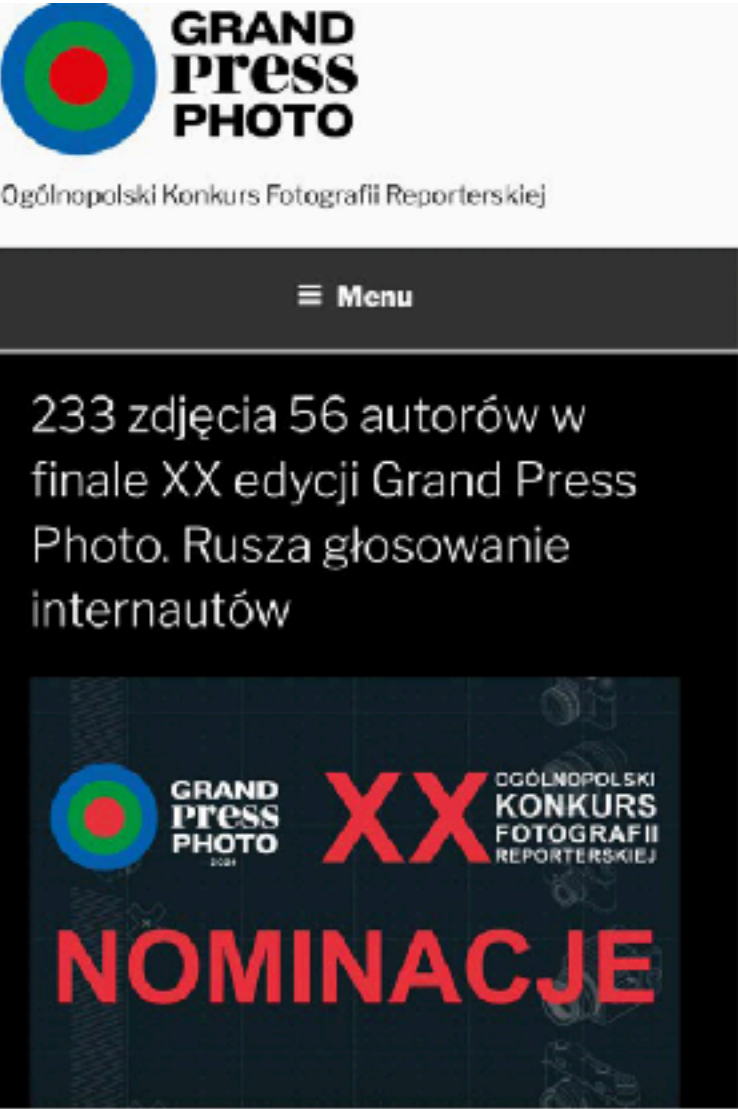
Radiostacja jest Pomnikiem Historii – to tam 31 sierpnia 1939 roku miała miejsce prowokacja gliwicka, operacja typu *false flag*, będąca propagandową akcją dywersyjną. By zyskać pretekst do wypowiedzenia Polsce wojny, III Rzesza zaplanowała na granicy polsko-niemieckiej serię zainscenizowanych zdarzeń. W Gliwicach niemieccy napastnicy udający Polaków zaatakowali radiostację. W działaniach zginął Franciszek Hioniok, uważany za symboliczną pierwszą ofiarę II wojny światowej. Z przygotowanego komunikatu finalnie do radiostuchaczy dotarło tylko dziewięć słów: „Uwaga, tu Gliwice. Radiostacja znajduje się w polskich rękach...”. Następnie radio zamilkło z niewyjaśnionych przyczyn. Choć akcja nie powiodła się tak, jak zaplanowano, 1 września 1939 roku rozniosta się po świecie spreparowana informacja o „polskim napadzie”, a prawdziwe tło tamtych wydarzeń poznano dopiero podczas procesów norymberskich.

Współczesny wizerunek gliwickiej wieży jest znakiem wizualnym kojarzonym z miastem. Cykl „False flag” Jadwigi Janowskiej to projekt fotograficzny o subiektywizowaniu symboli. Janowska nawiązuje do historii, wykorzystując archiwalne fotografie wykonane w czasie budowy masztu radiostacji, przedstawiając następnie jej współczesne oblicze. Ukazuje wszechobecność wieży, górującej nad miastem, wylaniającej się zza budynków i drzew, obecnej w przestrzeni publicznej i prywatnej, a nawet na ciele mieszkańców. Znak jest eksploatowany na różne sposoby, zarówno w obiegu komercyjnym, jak i publicznym. Wieża może być wszystkim – Pomnikiem Historii, gliwicką wieżą Eiffla, tatuażem, nadrukiem czy kawałkiem pizzy zjadanym przez artystkę. Fotografa w przewrotny sposób podkreśla, że symbol miasta wyrywa się sztywnym ramom, staje się sposobem identyfikacji z miejscem. „False flag” Jadwigi Janowskiej wskazuje, że symbol danej przestrzeni jest z jednej strony czymś stałym, a z drugiej jest to także najbardziej subiektywna rzecz w mieście.

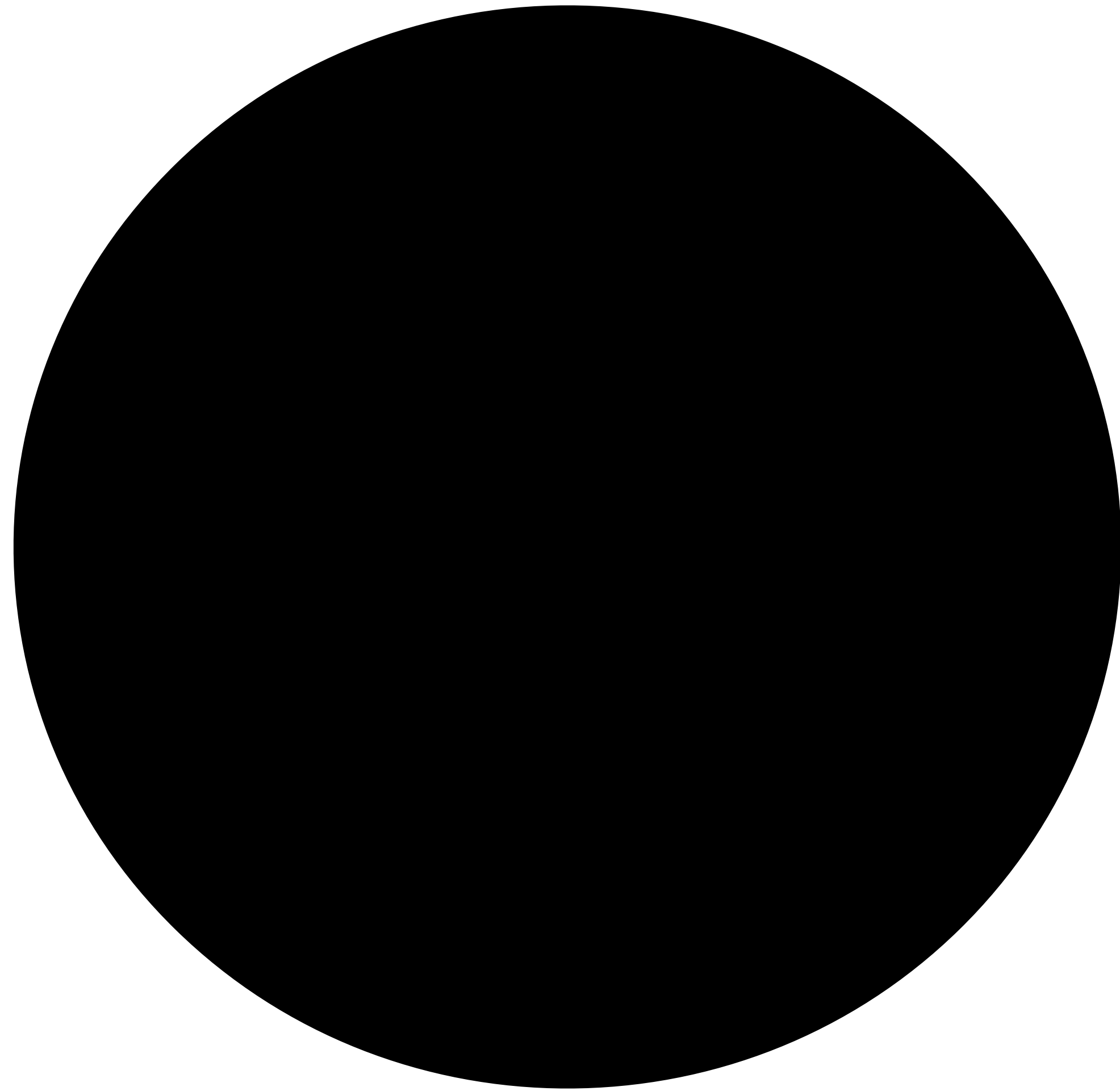
- Kurator wystawy: Dominika Szczech
- 4.04.2024 – 31.08.2024
- Muzeum Śląskie w Katowicach, ul. T. Dobrowolskiego 1 / teren zewnętrzny, plac Fajrant

MUZEUUM ŚLĄSKIE

RENCONTRES D'ARLES



NOMINACJA W KONKURSIE GRAND PRESS PHOTO W KATEGORII DOCUMENTARY PROJECT



BOHATEROWIE NARODU

Tekst: Aleksandra Golecka

Jadwiga Janowska, śląska fotografa młodego pokolenia na warsztat bierze narodowy mit bohaterski i zderza go z zadziwiającą, współczesną modą na poliester, renesans dresowego szyku lat 90-tych i początku dwutysięcznych. Bohaterowie zdjęć, to znajomi artystki i znajomi znajomych, którzy, gdy tylko poszła fama o projekcie, z istic dziecięcą radością zgłaszali się, by wcielać się w podwórkowe postaci. Oglądaniu zdjęć może towarzyszyć ambiwalencja. Pod pozorną kpiną kryje się wręcz perwersyjna przyjemność z odgrywanej roli. Nie jest to więc jedynie pastisz pseudo patriotycznych postaw. Pod groteską skrywa się tęsknota, sentyment, a może nawet ucieczka do czasów, które choć wcale rajskie nie były, wydają się na swój sposób młodemu pokoleniu sielskie. Jak to możliwe, że w tym imaginarium dres zyskuje status niemalże *szlachetnego dzikusa*? A dzikie czasy, dopiero co rodzącego się kapitalizmu, gdzie wielu szwendało się po podwórku, szemranych dzielnicach, samopas, a do tego “wszyscy kradli” stają się wyobrażoną idyllą?

Warto w tym momencie wspomnieć o poprzednim projekcie fotografi. “Dam radę, jak dorosnę” zdobył główną nagrodę w kategorii Young Poland na konkursie Grand Press Photo w 2018 roku. Opowiadał o młodzięcych wyobrażeniach własnej przyszłości. O aspiracjach, prześnionym potencjale, buncie wobec zastanych ograniczeń i bolesnej konfrontacji z realiami, u progu dorosłości. Przytłaczająca proza życia to prawdziwy nokaut dla wyobrażeń dzieciaka. O trudzie tego zderzenia i sposobach sobie z nim radzenia opowiadają oba cykle.



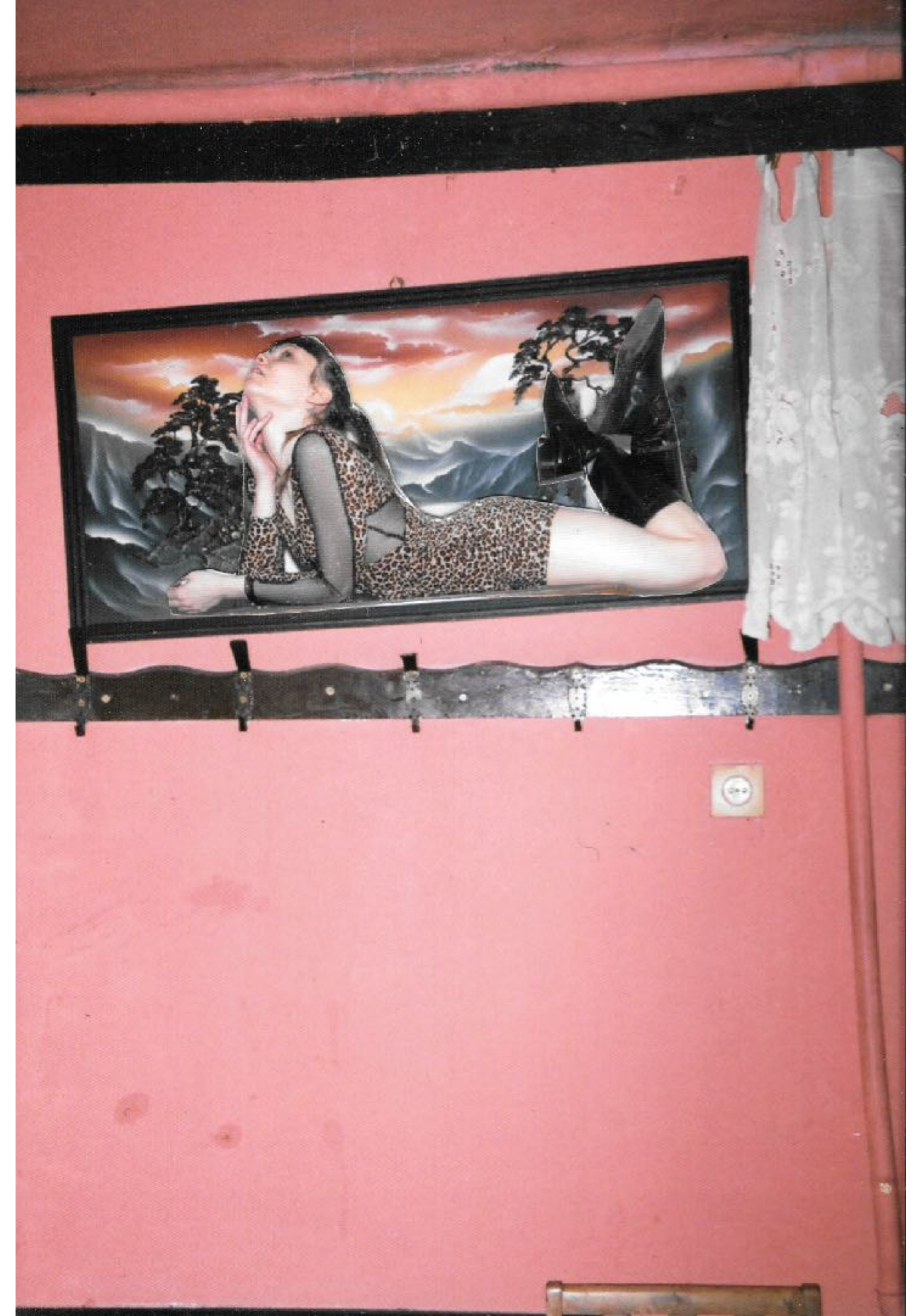
Obecny projekt, to swego rodzaju aktualizacja z drogi odnajdywania się w rzeczywistości (post)dorosłości, który uchwytuje fenomen swoistej ucieczki od dorosłości w sentymalny fantazmat, w postironicznym świecie. Chwilowym lekarstwem na niespełnione nadzieje, zagubienie (w świecie pełnym zwielokrotnionego przedrostka -post) i alienację, staje się regres do starych, “dobrych” czasów. Dla pokolenia Y są to akurat czasy sprzed cyfryzacji (po której “nic nie robi wrażenia”, a jednocześnie wszyscy chcą “zrobić wrażenie”), gdzie zdobycze technologiczne były nowinkami, ale nie dominowały codzienności, kiedy jeszcze nieustanne podłączenie do sieci internetowej, scrollowanie, kultura memowa i konsumeryzm, nie zawładnęło niemalże całego czasu wolnego, a spotkania odbywały się w tzw. “realu”. W tej perspektywie nasz *szlachetny dres* jest postacią żyjącą w *tu i teraz* (która nie musi nadmiarowo analizować), a w *tam i wtedy* młodzi chcieliby się schować przed nieprzystającą do wyobrażeń, niepewną i skomplikowaną rzeczywistością własnej dorosłości.



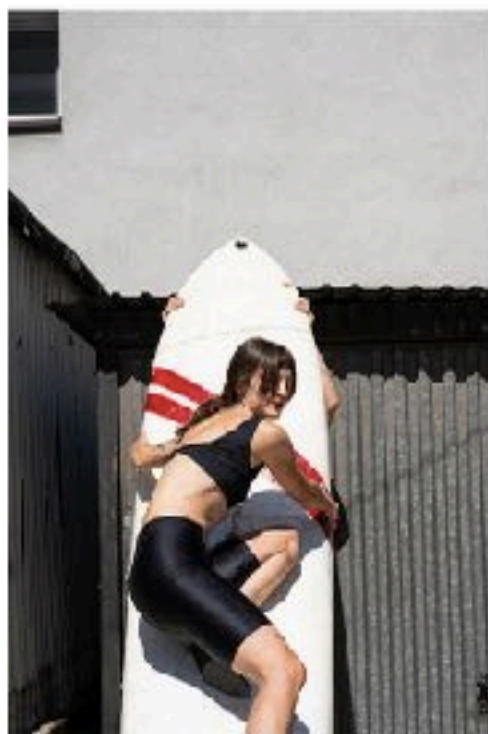
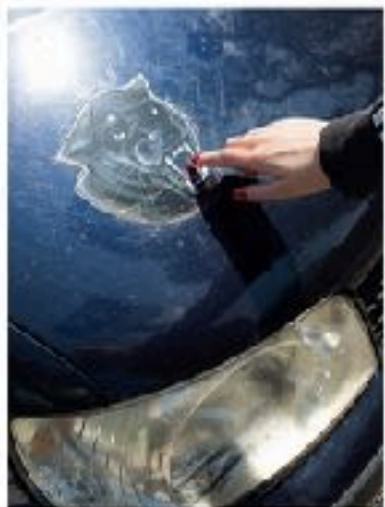
Młodzi zawsze byli tymi, w których pokłada się nadzieję, w końcu są przyszłością narodu...

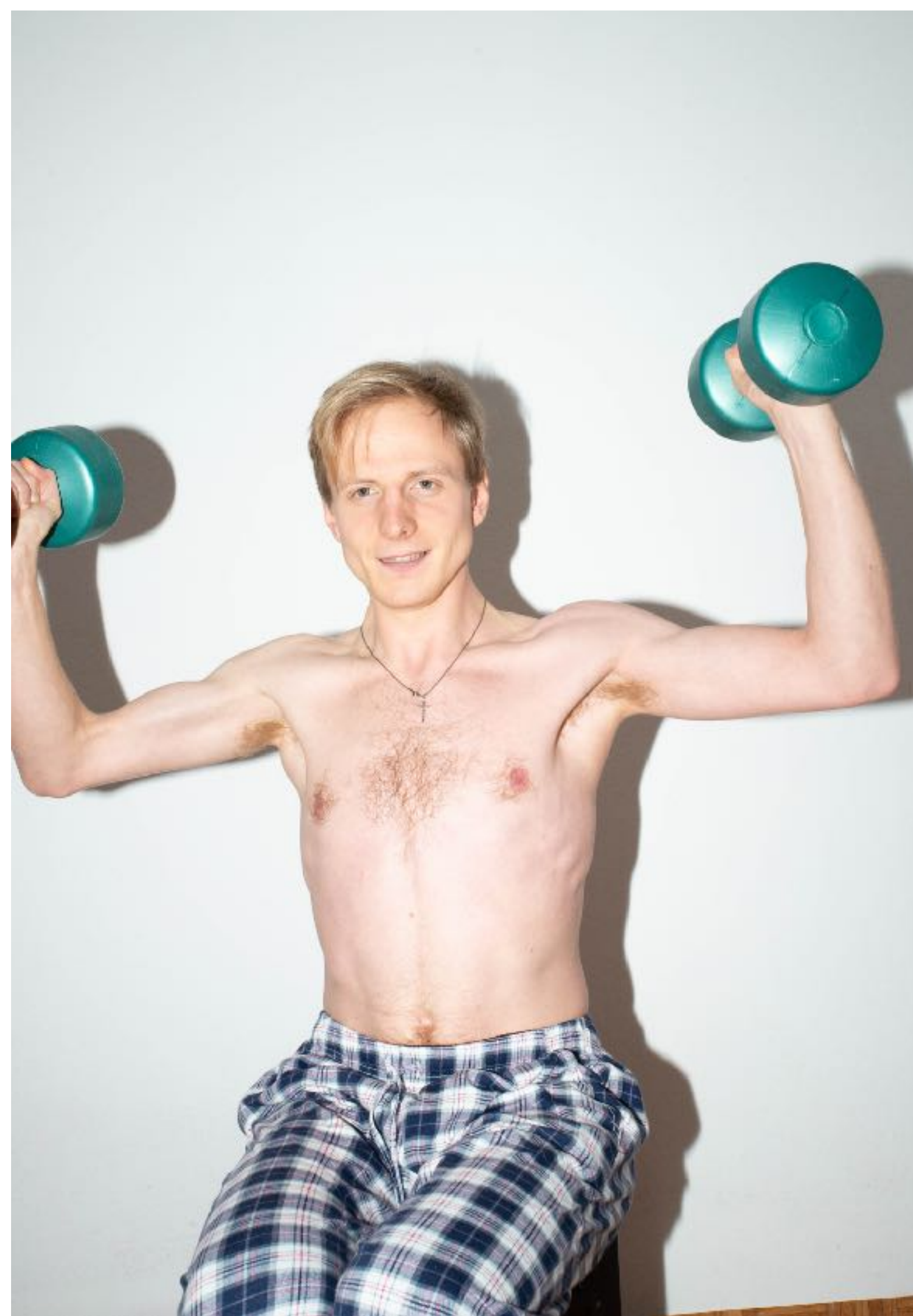
Powinni być mądrzy i rozważni. Liczymy, że to Oni zajmą się problemami tego świata i przyniosą pożądaną zmianę, na ich barkach dorośli zostawiają ciężar ratowania świata. Przytłoczeni oczekiwaniami innych oraz rozczarowani realiami (choćby patodeweloperki) młodzi wolą cofnąć się w czasie. Kwiat narodu chce uciec przed odpowiedzialnością, zatrzymując się gdzieś między światami i między etapami życia. Ten regres jest jednocześnie ważnym komunikatem o współczesnej kondycji, nawet jeżeli to głównie zabawa, na pół serio. Przywdziewając odpowiednie ubrania bohaterowie przechodzą chwilową metamorfozę, która wyzwala w nich humor, psotne popisywanie się i “głupie pomysły”, na które sobie mogą pozwolić w specjalnych uniformach.

Opowiadanie o osiedlu, które snuje Jadwiga Janowska jest pełne nostalgii za czasami dzieciństwa, w obliczu wyborów dorastania. Fotografka opowiada o zawiedzionych nadziejach, niespełnionych oczekiowaniach. Mierzy się przy tym z podwórkową ikonografią i narodowym patriotyzmem. Jej opowieść to sentymentalna podróż do czasów sprzed digitalizacji, która dopadła i ją samą (poprzedni projekt realizowany był aparatem analogowym, podczas gdy ten, z duchem czasów - cyfrowym).

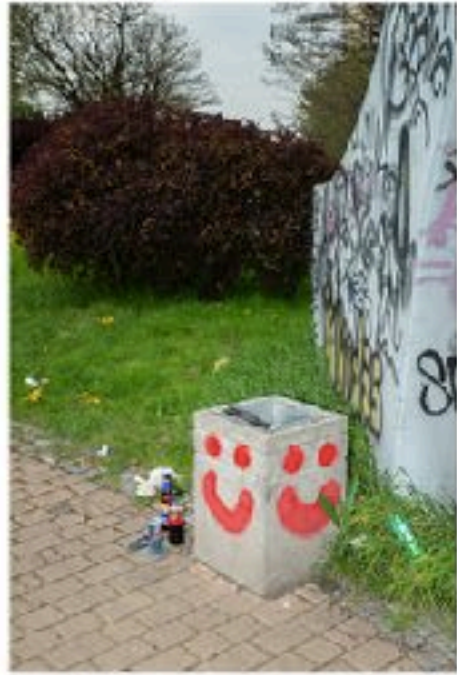






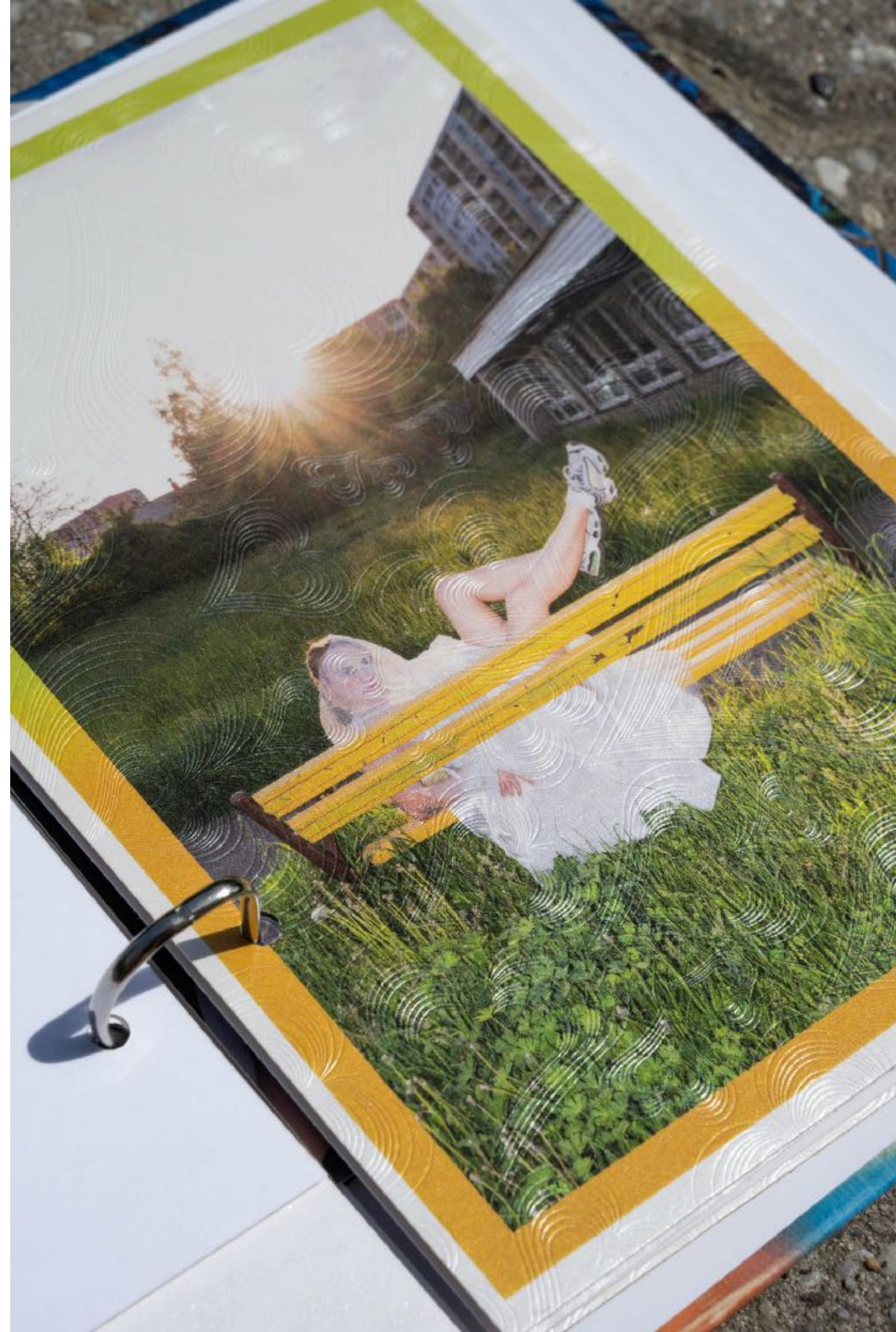


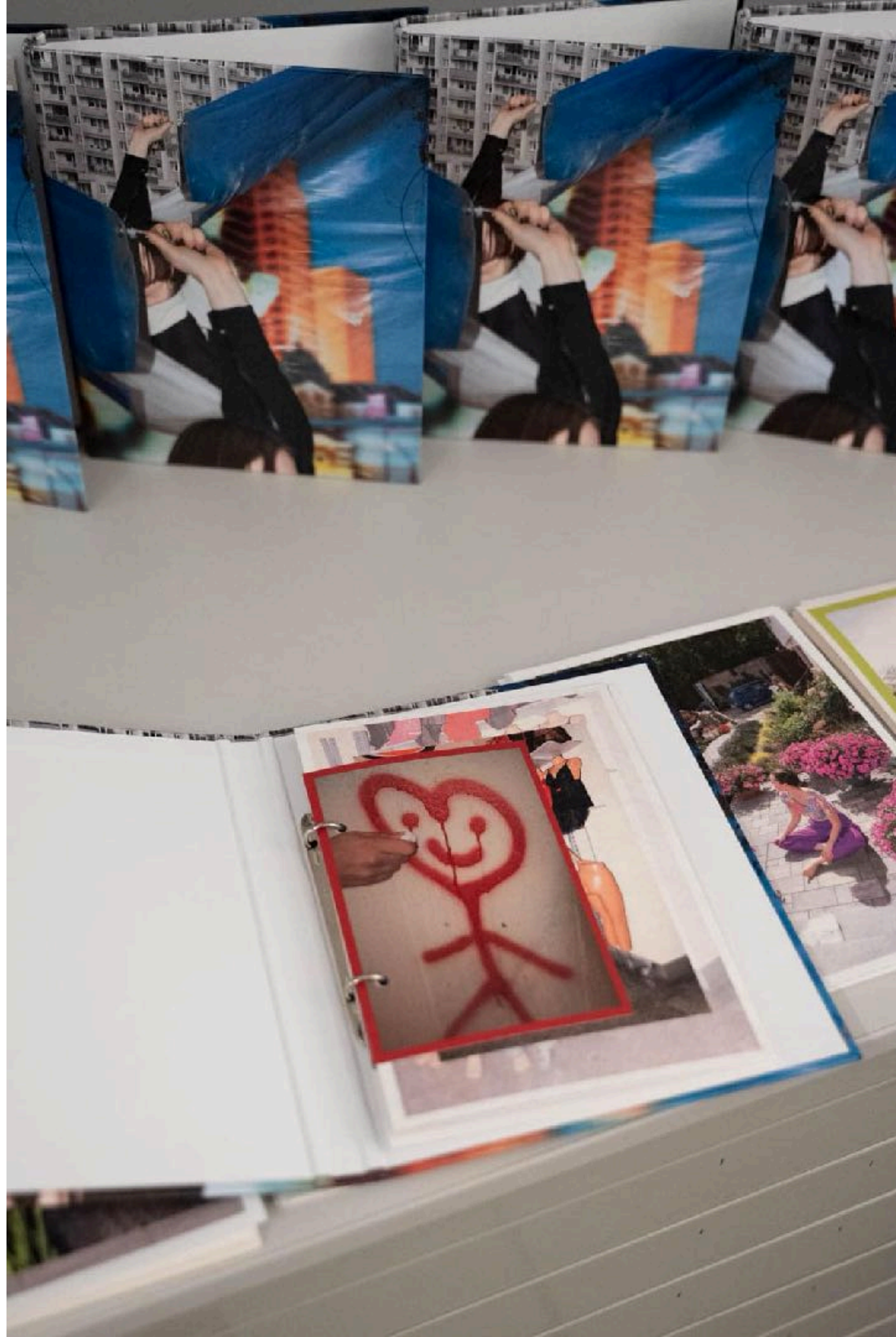


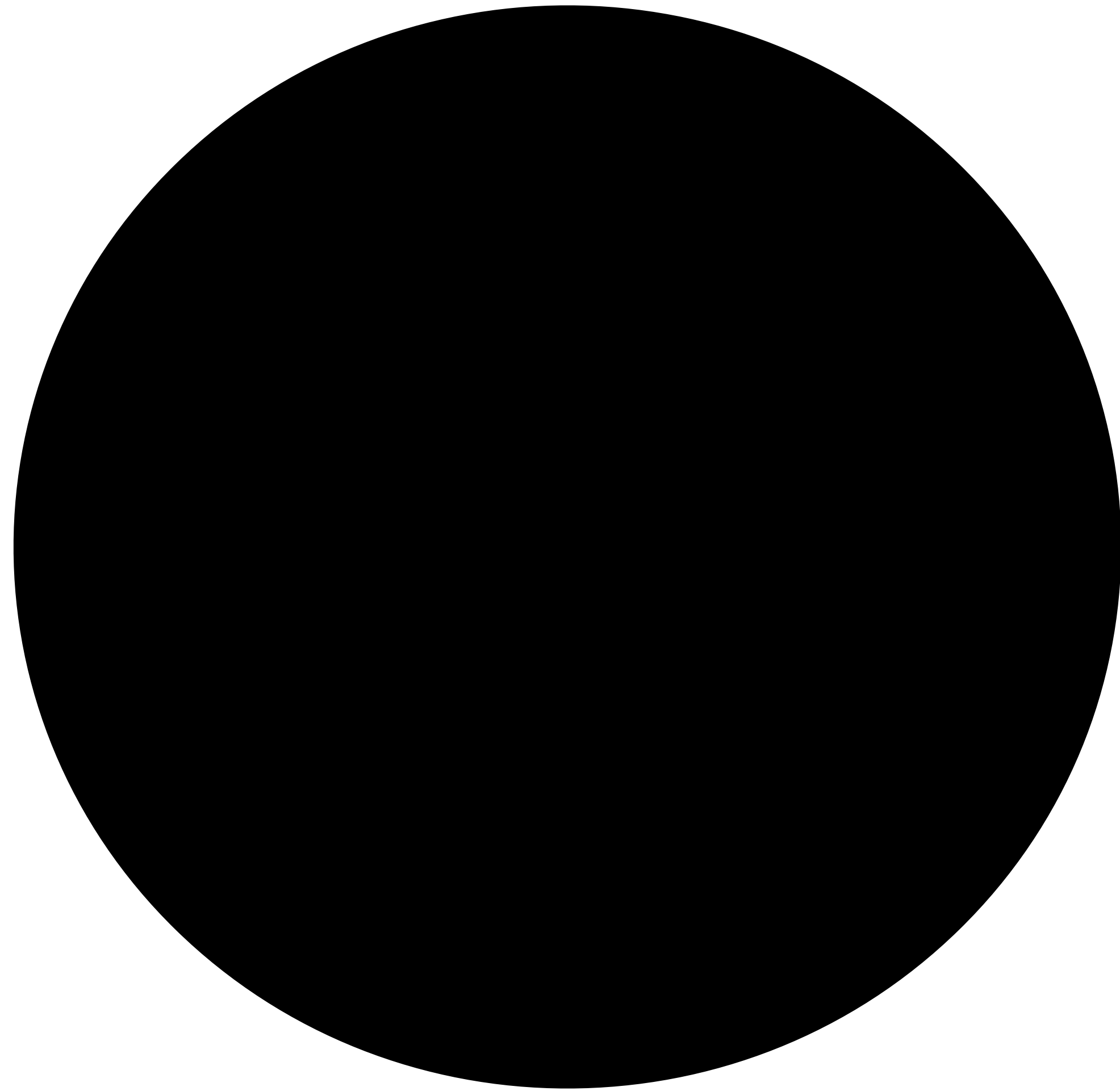












DAM RADĘ JAK DOROSNĘ

Fotografie wykonane w estetyce snapshotowej, noszą znamiona notatek z codzienności. Tytuł kieruje nas w stronę dojrzewania, młodej dorosłości, konieczności radzenia sobie z tym. Niejednokrotnie w trakcie lat dziecięcych wyobrażaliśmy sobie, jak będzie wyglądała nasza przyszłość, co się wydarzy gdy wyfruniemy z rodzinnego gniazda. Te wyobrażenia były kolorowe, radosne, przecież często jako młodzi buntownicy myślimy, że jedynie co nas ogranicza to rodzina. W tym cyklu rozprawiam się z tym mitem. Zbyt duża wolność oznacza nieskończone możliwości, a wraz z nią paradoksalnie pojawia się rozczarowanie wyborem właściwej ścieżki.

2015-2019

















DAM JADWIGA JANOWSKA RADE JAK DOROSNE

Niewątpliwie w trakcie dziecięcych lat wyobrażaliśmy sobie, jak będzie wyglądała nasza przyszłość. Kim zostaniemy jak dorośniemy, co będziemy robić, jak będzie wyglądać nasze życie, co się wydarzy gdy wyrzucimy z rodzinnego gniazda. Te wyobrażenia były żywe, kolorowe i radosne. Myśleliśmy, jako młodzi buntownicy, że jedynie co nas ogranicza to obowiązki i rodzina. Zbyt duża wolność oznacza nieskończone możliwości a wraz z nią paradoksalnie pojawia się rozczarowanie i trud znalezienia właściwej ścieżki.

Fotografie wykonane w estetyce snapshotowej, naszą znaną natąkać z codzienności. Tytuł kieruje nas w stronę dojrzewania – młodej dorosłości. Prace zostały wykonane na filmie 35 mm, powstawały w latach 2017-2019.





